

Witam szanowne gremium. W odpowiedzi na pytanie "Dlaczego nie działa?" postaram się pokrótce streścić jak powinno działać...

Primo, do podróży między planetarnej należy się lekko przygotować, najpierw zrobić rozpoznanie lokalu i znaleźć wygodne i w miarę bezpieczne wyrko. Można oczywiście leżeć na glebie, ale przede wszystkim jest zimno i gdy przyłożymy ucho do ziemi to niestety usłyszymy, że ziemia skrzypi podczas obrotu. Rzadko konserwowane łożyska niestety są już wyrobione i hałas może przeszkadzać. Gdy już zrobimy odpowiednie rozpoznanie, należy przystąpić do etapu drugiego - czyli znieczulić ciało i uwolnić rozum. Do tego celu jest nam potrzebne dobre żarcie i wysoko oktanowy płyn. Można i bez tego, ale gdy nasza dusza opuszcza ciało to może boleć, a tak ciało nieświadome niczego pograży się w letargu...

Etap trzeci to dobre zioło, dwa do czterech buchów i powinno zadziałać. ALE UWAGA ! W tym miejscu trzeba delikatnie wyczuć moment kiedy nasz błędnik odczuje siłę grawitacyjną ziemi, czyli zajebiste obroty w lewą stronę. Wtedy włączamy auto pilota i udajemy się za jego pośrednictwem do łóżka, które znaleźliśmy na wstępie. Przegapienie momentu oznacza, że leżymy gdzie popadnie i cały etap rozpoznania był bez sensu.

Etap czwarty, należy pamiętać, że najwygodniej leży się na plecach i wtedy nasza dusza opuszcza ciało przez nos lub usta korzystając z siły wydechu i wdechu, tak samo łatwo wraca. Leżenie na brzuchu może powodować trudności z oddychaniem i nasza dusza musi przeciskać się między poduszką, a np. nosem. Mało fajne. Leżąc na brzuchu dusza może opuścić ciało też przez inny całkiem spory otwór wylotowy, korzystając z ogromnego ciśnienia gazów i uzyskuje w ten sposób całkiem niezłą prędkość początkową. Jednak ta droga ma wadę, niestety odbył jest tak skonstruowany, że nie zasysa, i nasza dusza wracając musi odbyć "Mroczną drogę przez mękę". Czyli zasuwa na piechotę przez całe ciało, aż do krtani i tam do płuc w okolicy, których mieszka. Rano po przebudzeniu odczuwamy ból głowy i dziwny dyskomfort psychiczny, tak jakbyśmy byli brudni... Dusza może też przez przypadek wylądować w jednym całkiem fajnym miejscu, (u kobiet...) Na początku, jak w życiu, widok jest fajny i różowy, potem zaczynają się problemy. Dusza wędruje przez ciało jak po autostradzie, ale w pewnym momencie dochodzi do rozwidlenia i rodzi się dylemat, w lewo czy w prawo. Niestety obie drogi są takie same i kończą się dziwnymi kulkami na zaczepach. Jest nieźle gdy kulki są świeże i mocno trzymane. Najgorzej gdy właśnie zaczepy puszcza i musimy uciekać. Nazywa się to "syndromem Indiany Jonsa". Biegniemy ciemnym tunelem i goni nas kula, która chce nas zmiażdżyć, prawdziwy hartkor jest wtedy, gdy przed nami toczy się jedna, a za nami druga kula, i ta z przodu nagle się zatnie (zgodnie z prawem Marphieigo). Rano po przebudzeniu nie do końca wiemy czy to co nas spotkało było fajne czy nie... Można też wypuszczać duszę przez uszy, ale mogą to robić tylko ci, którzy nie mają błony bębenkowej. Niestety, są narażeni na niebezpieczeństwo wplątania się w we własny aparat słuchowy i do końca życia słyszą jakieś głosy i jęki. To na tyle następnym razem opowiem jak latać i co fajnego może nas spotkać podczas podróży.